Nr 164. Kraków, Środa 10 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Beszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dokument chwili.

Już po zatwierdzeniu pewnej liczby kandydatur poselskich wystąpiła lwowska Rada narodowa z odezwą wyborczą, która w ten sposób dla znacznej części wyborców przychodzi „post festum" — wpierw im bowiem kazano głosować na pewne osobistości, a potem dopiero im wytłomaczono, dla czego to mają uczynić. Ale ten brak chronologicznego następstwa jest najmniejszą z wad odezwy. Ze względu na treść swoją pozostanie ona, w dziejach konstytucyjnej myśli w Galicyi, smutnym dokumentem niwelacyi politycznych pojęć pod strychulec, obciującej wszelki poryw ku wyzwoleniu kraju z pod obucha panującej w nim od lat 40 wszechładnie koteryi konserwatywno-klerykalnej.

Żeby też jedno przynajmniej rzucono słóweczko o zwycięstwie idei demokratycznej, której wyrazem jest powszechne głosowanie; żeby choć w przelocie zaznaczono potrzebę wyzyskania tej idei dla ludu, dla mieszczaństwa! Nie masz śladu tej myśli, która siłą faktu ciśnie się dzisiaj pod pióro! Zdławiono ją, przywalono wiekiem, na którem wypisano nazwiska firmantów konserwatywnych, klerykalnych i rzekomo-demokratycznych.

Taką odezwę można było wydać tak dobrze przed laty 30 lub 20, jak wydano ją dzisiaj, z tą tylko różnicą, że wówczas nie byliby jej podpisali przedstawiciele demokracyi polskiej.

Dzisiaj musiała ta odezwa wychylić na widownię wyborczą blade, niedokrewność zdradzające oblicze, bo autorami jej są przedstawiciele tych sprzecznych z natury rzeczy kierunków politycznych, które w każdem, zdrowo rozwijającem się społeczeństwie, stają ze sobą do walki wyborczej, a nie kojarzą się, nie zakładają spółki mandatowej.

Przypatrzmy się treści tej odezwy, która ukazała się wczoraj, w Krakowie i Lwowie, na szpaltach organów prasy „skonfederowanej".

Zaznaczywszy, że kraj wybierać ma posłów do Rady państwa, „na podstawie nowej ustawy, powołującej do głosowania wszystkich obywateli" (aż tyle słów poświęcono powszechnemu głosowaniu), podniesiono z naciskiem, że jeżeli ci obywatele nie pójdą razem, to mandaty dostaną się albo „w ręce naszych wrogów", albo w ręce tych, „co stoją pod sztandarem rewolucyi socyalnej". Wystraszywszy czytelnika tą groźbą, rozczula się odezwa nad sukcesami polityki konserwatystów (bo właściwie Sejm a konserwatyści, to jedno) w erze autonomicznej.

Nie wiedzieć dla kogo tę część odezwy skreślono: jest ona nawet dla ludu włościańskiego zbyt... naiwną! Bo powiedziano w niej, w jakiem to zaniedbaniu zostawili Galicyę Niemcy, a w jak kwitnącym stanie ukazuje się ona dzisiaj po tyloletnich rządach autonomicznych.

„Zabierając się do pracy nad odrodzeniem kraju — czytamy w odezwie — Sejm rozpoczął od fundamentów, to jest od szkół ludowych (?), świadom tego, że tylko oświecona ludność potrafi zrozumieć obowiązki obywatelskie i zdolną będzie do wytrwałej, rozumnej pracy dla swego dobra i dla lepszej przyszłości.

„Dlatego głównym wydatkiem budżetu krajowego były i są koszty zakładania i utrzymania szkół. Obok tego w budżecie krajowym rosną corocznie wydatki na szpitale, na regulacyę rzek, na podniesienie rolnictwa i przemysłu. Skutki tej pracy są widoczne, ale postęp jest powolny, gdyż każde podwyższenie wydatków budżetowych, wymaga zwiększenia ciężaru podatkowego."

Zaczęto od fałszywego przedstawienia rzeczy, skończono na paradoksie, mającym, jako nowalia polityczna, tyle smaku i wartości, co memorowany przez uczniów I klasy gimnazyalnej „przykład", że „terra est rotunda et globosa". Najsłabszą stronę działalności sejmowej, bo akcyę oświatową, wysunięto na pryncypalne miejsce, jak gdyby obudzić chciano refleksye na temat, co Sejm mógł i powinien był w tej sprawie zrobić, a czego niestety nie zrobił.

Odezwa ubolewa w dalszym ciągu, że „Niemcy" przeprowadzili zmianę konstytucyi w kierunku bezpośrednich wyborów do parlamentu, podczas gdy przedtem Sejmy wybierały delegatów do parlamentu. Jeżeli czterdziestoletnia gospodarka Sejmu ma być objawem korzyści, jakie z niej na kraj spłynęły, to nikt chyba łzy nie uroni nad krzywdą, jaką nam „Niemcy" przez ową zmianę konstytucyi wyrządzili.

Ale na pocieszenie czytelników dodaje zaraz odezwa:

„Utrzymało się jednak solidarne Koło polskie w Radzie państwa, ściśle złączone z Sejmem, i dlatego Polacy mają dotychczas w Wiedniu wpływ i znaczenie. Wszyscy nieprzyjaciele Polaków, którzy pragną, aby nam odebrać wszelką władzę w tym kraju, uderzają od dawna na Koło polskie. Reformę wyborczą wyzyskać chcą na to, aby Koło polskie całkiem rozbić, a przynajmniej bardzo osłabić. Cieszą się już teraz Niemcy, że znienawidzone przez nich Koło polskie ma w Galicyi tylu wrogów, że są nawet obałamuceni Polacy, którzy głoszą, że posłowie polscy do Koła polskiego należeć nie powinni."

W tej gwarze ludowej zrzędzi odezwa, pomijając milczeniem kwestyę najważniejszą: z jakich żywiołów politycznych składać się powinno Koło polskie, jeżeli ma być wyrazem społeczeństwa i jego potrzeb? Nie powiedziano tego w odezwie, bo przecież podpisali ją konserwatyści, klerykali i „demokraci" — wszyscy „skonfederowani" celem obdzielenia się mandatami. Stąd zupełny zanik politycznego nerwu w tym akcie wyborczym, który tryskać powinien życiem, zachęcać do świadomej politycznego celu akcyi obywatelskiej.

Ta część odezwy, która najwięcej mogła wykazać racyi jakiegoś solidarnego współdziałania stronnictw polskich, mianowicie część dotycząca wyborów na wschodzie, — wypadła właśnie najsłabiej. Kwestyę tę zbyto w kilku wierszach. Natomiast zwrócono się w dłuższych zwrotach do innych, nieskonfederowanych stronnictw.

„Syonistyczni agitatorzy nawołują ludność żydowską, aby wybierała tylko takich posłów, którzy przyrzekną, że do Koła polskiego nie wstąpią. Socyaliści głoszą otwarcie, że dla nich głównym celem jest zniszczenie wszelkiej własności prywatnej. Przy wyborach nie z narodowego obozu oczekują hasła, ich kierownictwo jest daleko poza granicami naszego kraju. — Stamtąd przychodzą im rozkazy; a do czego są zdolni wobec własnych rodaków, świadczą ich krwawe rządy w Warszawie i Łodzi.

„Rzucają się radykalni wichrzyciele po wsiach. Nie o wybory im chodzi, ale o zniszczenie i zabór własności. Głoszą nowy podział ziemi, aby pozyskać dla siebie włościan, a nie chcą nic o tem wiedzieć, że przy rozruchach agrarnych najbardziej cierpi spokojna, pracowita ludność włościańska.

„Wśród tylu niebezpieczeństw łączyć się powinni wszyscy, co wierni pozostali Bogu, ojczyźnie i prawdziwej wolności, nie pragną cudzego mienia, ani też swawoli i gwałtów.

„Trzeba nam wybierać na posłów ludzi doświadczonego patryotyzmu, ludzi stałych zasad (ale jakich? Przyp. red.), którzy umieją poświęcić własne ambicye dla wspólnego dobra. Trzeba nam wybierać takich, co uznają, że w czasach powszechnego zamętu i tylu przeciw Polakom powstających wrogów, zaślepiony tylko, albo przewrotny człowiek może zbawienie kraju widzieć w tem, aby kraj utracił poważną, jednolitą reprezentacyę w Radzie państwa."

Te płaczliwe, sztucznym jakimś, w dodatku źle robionym zapałem zaprawione nawoływania, zamieszczamy rozmyślnie na dowód anemii politycznej, która musiała być naturalnem następstwem spółki mandatowej, łączącej pod jedną firmą aż trzy stronnictwa polityczne.

Dlaczego taką jest ta odezwa, a nie inną, tłomaczą aż nadto podpisy, pod nią umieszczone. Oto, ich poczet:

Prezes: Tadeusz Cieński; wiceprezesi: Włodzimierz Kozłowski, ks. Leon Pastor, Albin Rayski.

Krzysztof Abrahamowicz, Stanisław Biega, Jan Cebula, Artur Zaremba Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Włodzimierz Czerkawski, Stanisław Głąbiński, Józef Gold, Stanisław Jędrzejowicz, Juliusz Leo, Natan Löwenstein, Michał Michalski, Stefan Moysa-Rossochacki, Artur Nimhin, Jan Potoczek, Edmund Riedl, Michał Rostworowski, Jan Rozwadowski, Ludwik Rydygier, Józef Sare, Stanisław Schätzel, Stefan Sękowski, Tadeusz Skałkowski, Wiktor Skołyszewski, Stefan Skrzyński, ks. Adam Wesołiński, Ignacy Wróbel, Stanisław Niezabitowski, Wincenty Pilch, Zdzisław Próchnicki.

Ten konglomerat ludzi rozmaitych stronnictw, przetopionych tutaj na jeden metal, mający dostarczyć obiegowej monety wyborczej, to także dokument chwili.

Wiec polskich wyborców w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 8 kwietnia.

W sali hotelu „Savoy" przy Mariahilferstrasse, odbył się w niedzielę wiec polski, zwołany przez polski komitet wyborczy. Wielka sala była pełna. Po zagajeniu wiecu przez inżyniera Dzbańskiego, nastąpił wybór prezydyum. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie inżyniera Konrada Korotyńskiego, zastępcami przewodniczących inżyniera Pokorylesa i Negriniego, wiceprezesa „Ojczyzny". Na sekretarzy powołano pp. dra Kurzawę, Bujakowskiego i Kannera.

Pierwszy zabrał głos G. Smolski dla zdania sprawy z czynności komitetu wyborczego i określenia stanowiska, jakie, podług zdania komitetu, należy polskim wyborcom zająć wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa w Wiedniu. Po nim przemawiał dr Hofmokl, również w imieniu komitetu, przedkładając wiecowi do uchwalenia następującą rezolucyę:

„Zebrani na wyborczym wiecu w dniu 7-go kwietnia 1907 Polacy w Wiedniu uznają nieodzowną potrzebę solidarnego postępowania we wszystkich sprawach politycznych, a w szczególności przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Solidarność tę należy zaznaczyć głosowaniem na jednego kandydata polskiego we wszystkich okręgach wyborczych wiedeńskich."

Nad rezolucyą toczyła się dość długa rozprawa. Ze strony socyalnych demokratów odzywały się głosy, przeciwne rezolucyi i z tej strony p. Kanner przedstawił inną rezolucyę streszczająca się w tem, żeby Polacy głosowali na kandydatów niemieckiej socyalnej demokracyi, jako orędowniczki praw wszystkich pokrzywdzonych ludów.

P. Negrini podobnie sprzeciwił się rezolucyi p. Hofmokla z wręcz przeciwnej pobudki, mianowicie polecając polskim wyborcom głosowanie na kandydatów stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Ujawniły się tym sposobem dwa przeciwne prądy, nie odpowiadające treści rezolucyi komitetowej.

Podczas rozprawy zrywały się od czasu do czasu okrzyki sprzeciwu, które jednak przycichały. Przemawiał między innymi: rzeźbiarz St. R. Lewandowski, Terakowski, prezes „Siły" Einfeld, członek zarządu wied. oddziału Uniwersytetu ludowego, Pohoryles i inni.

Przewodniczący po wyczerpaniu rozprawy poddał rezolucyę komitetu pod głosowanie. Długo mozolono się nad stwierdzeniem stosunku głosów „za" i „przeciw". Okazało się w końcu, że rezolucya komitetu zyskała większość kilka głosów. Tymczasem zabrał głos dr Hofmokl, czyniąc nieco „post festum" uwagę, że na lewicy między polskimi socyalnymi demokratami, znajdują się rzekomo niewyborcy, którzy, zdaniem jego, nie powinni głosować, przyczem użył tak ostrego wyrazu, iż ten spowodował wielkie wzburzenie, które zamieniło się niestety w zgiełk tak wielki, iż przewodniczący nie mógł enuncyować wśród zgiełku i krzyku wyniku głosowania.

Ubolewać należy nad takiem zakończeniem wiecu.

Dalsze obrady stały się niemożliwe. Dlatego też nie przyszło już do obrad nad kandydaturami.

Na wiecu między innymi był obecny poseł Włodzimierz Gniewosz. *Wiesław.*

Z zaboru pruskiego.

(Polacy na zachodzie Niemiec.—Tow. Przyjaciół nauk.—Teatr poznański. — Strajk szkolny. — Śp. Żychlińska.)

Liczbę Polaków, którzy za zarobkiem wychodzą do zachodnich dzielnic niemieckich i tam tworzą kolonie polskie, trudno dokładnie oznaczyć, gdyż zmienia się ona często, odpowiednio do przypływu lub odpływu polskich robotników. Obecnie w czasopiśmie pruskiego urzędu statystycznego zajmuje się tem naszem wychodźtwem niejaki Maks Broosike. Według przytoczonych przez niego cyfr, wyjętych ze statystyki urzędowej, liczba mieszkających lub przebywających w tych stronach Polaków wzrasta z każdym rokiem. Podczas gdy przed siedmnastu laty naliczono ich w prowincyi Nadreńskiej i w Westfalii 31.761, spis ludności roku 1900 wykazuje ich już 127.157. Niemniej znacznie pomnożyła się liczba Polaków w tych prowincyach w następnem pięcioleciu, gdyż według spisu z r. 1905 przebywało ich tam 188.471. Wychodźtwo polskie wzrasta tam liczebnie znacznie szybciej, niż niemiecka ludność miejscowa. W roku 1890 stanowili Polacy w obu wymienionych prowincyach zaledwie 0·54 prc., w r. 1900 już 1·47 prc., a w r. 1905 nawet 1·95 prc. ogólnej liczby ludności. Zamieszkują oni głównie obwody regencyjne arnsberski (97.703), monasterski (40.723) i dyseldorfski (45.623). — Na ogół biorąc, trzymają się oni dzielnie pod względem narodowym i procent, ulegający germanizacyi, jest stosunkowo niewielki. A według obliczeń innego statystyka niemieckiego przysyłają oni do swoich stron rodzinnych rocznie 5 do 7 milionów marek zaoszczędzonych zarobków. Rząd chętnieby ich stamtąd wyrugował, na razie atoli wszelkie jego usiłowania w tym kierunku rozbijają się o opór wielkiego tamtejszego przemysłu, który, przy dzisiejszych pomyślnych konjunkturach, bez tych polskich robotników obyć się nie może.

W Poznaniu odbyło się onegdaj, jako w setną rocznicę urodzin ś. p. Karola Libelta walne zgromadzenie członków poznańskiego Towarz. Przyjaciół nauk. Zgromadzenie to zagaił prezes Towarzystwa, ks. biskup Likowski dłuższą mową na cześć Libelta. Z odczytanych sprawozdań dowiedziano się, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie i że wkrótce stworzy sobie nowy, obszerniejszy przybytek dla swoich zbiorów. W tym celu zakupiono dom przylegający do obecnego gmachu Towarzystwa. Oba domy zostaną zburzone, a na ich miejscu powstanie nowy piękny gmach frontowy z dwoma bocznemi skrzydłami według planów znanego architekta, p. Rogera Sławskiego. Zbiory muzealne i galerya obrazów mieścić się będą w skrzydłach dziedzińcowych nowego budynku, frontowy gmach obejmować będzie sale posiedzeń i kilka większych mieszkań czynszowych. Przez ich wydzierżawienie Towarzystwo spodziewa się uzyskać środki nietylko na oprocentowanie kosztów budowy, lecz także na stałe a wydatniejsze, niż dotychczas mnożenie zbiorów. W ten sposób, jak wiadomo, zapewniono także byt teatrowi polskiemu w Poznaniu. Teatr ten kończy w tym miesiącu swój sezon zimowy, poczem artyści aż do jesieni rozproszą się znów po całej Polsce. Zabiegi utworzenia w Poznaniu teatru letniego i utrzymania stałej trupy przez cały rok rozbiły się, jak wiadomo o brak odpowiedniego letniego przybytku teatralnego i o trudności ze strony władz. Natomiast dzięki doskonałemu kierownictwu dyrektora Edmunda Rygiera Poznań ma przynajmniej w sezonie zimowym od września do maja zapewnione stałe produkcye dramatyczne, zadowalające nawet wyższe wymagania artystyczne. Ze wszystkich dyrektorów sceny poznańskiej, p. dyr. Rygier najdłużej wytrwał na tym ważnym posterunku, zżył się z nim i ze społeczeństwem, które też umie ocenić jego zasługi i pracę i życzyć tylko wypada, ażeby ten dalszy wzajemny stosunek utrzymał się jak najdłużej i by scena poznańska i nadal pozostawała w rękach obecnego dyrektora. — W tych dniach przybędzie do Poznania na gościnne występy artysta sceny krakowskiej, p. Zelwerowicz.

Strajk szkolny słabnie wprawdzie, lecz bardzo wolno. I dziś jeszcze w Księstwie i Prusach zachodnich strajkuje kilkadziesiąt tysięcy dzieci. Onegdaj znów skazano odpowiedzialnego redaktora „Lecha" gnieźnieńskiego na 6 tygodni więzienia za przestępstwa prasowe, mające związek ze strajkiem. Jeszcze zaś wisi nad prasą polską w zaborze pruskim kilkadziesiąt takich, nierozstrzygniętych dotychczas procesów.

W Usarzewie w Poznańskiem, zmarła przed kilku dniami właścicielka tego majątku ziemskiego ś. p. Żychlińska, wielka patryotka i prawdziwa matrona polska. Gdy syn jej, dr J. Żychliński, sprzedał komisyi kolonizacyjnej dobra swoje Modliszewo, wyparła się go i do śmierci wzbraniała mu wstępu do swego domu. Teraz niestety, jeśli w testamencie nie uczyniła klauzuli jakiej, Usarzewo przejdzie w spadku na tego kolonizatora.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego.

Oficyalny komunikat o odpowiedzi, jakiej ministrowie bar. Beck, Marchet i dr Korytowski udzielili deputacyi ruskich profesorów i polityków w sprawie dalszego ruszczenia uniwersytetu lwowskiego, znany już jest od kilku dni z telegramów. Warto przyjrzeć się obecnie tej sprawie w oświetleniu źródeł ruskich, a więc półoficyalnego komunikatu samej delegacyi, i oceny rezultatów przez delegacyę osiągniętych ze strony „Diła".

Otoż co się tyczy samej delegacyi, to jej półoficyalny komunikat poniedziałkowy jest bardzo optymistyczny. Szczególniej zadowoloną jest deputacya z przyjęcia u ministrów dra Marcheta i dra Korytowskiego. Podczas całogodzinnej rozmowy na audyencyi u ministra oświaty członkowie deputacyi mieli sposobność dokładnie wyłuszczyć swoje zapatrywania i uzasadnić swoje postulaty. Dr Marchet odpowiadał „bardzo ser-

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

48

(Ciąg dalszy.)

Ziemia cudnej urodzajności wyhodowała wnet warzywne ogrody i owocowe sady — i tak sobie jakoś nieznacznie i poniekąd wbrew woli, powstała ulica. Nie było to przedmieście, ani wieś, ani miasto. Człowiek łatwowierny, skory do wniosków i nie spoglądający na zjawiska z punktu widzenia materyalistycznego, przytem oczytany — mógłby był popaść w ekstazę na widok dworków, ganeczków, parkanów, sadów... Nic z tego! Dzielnica, o której mowa, nie miała nic wspólnego ani z dworkami na Antokolu, ani z żadnemi zgoła Bożemi czeladkami.

Powiedzmy otwarcie: dworki owe były wybudowane przeważnie przez Polaków Mojżeszowego wyznania, — a nadto dodajmy — z materyałów w rozmaity sposób pozostałych od budowy wyż wzmiankowanych koszar! Nietylko zresztą drzewo, wapno, cegła, kamień i tym podobne gonty, ale nawet farba niebieskawo-żółtawa, powlekająca ściany, była na całej ulicy jednaka, jeżeli tak można się wyrazić, koszarowo-żydowska. W dworkach od frontu mieszkali przeważnie zamożni izraelici, na tyłach mieścili się chrześcijanie najbardziej niezamożni. Mieszkania tam były bajecznie tanie ze względu na odległość od miasta, brak chodników, latarń i prawdopodobieństwo obdarcia z przyodziewku, osobliwie w nocy, każdego, kto, nie mając od natury danych sił odpowiednich i okutego drąga, zamieszkiwaćby zechciał w tych stronach. Droga, obok której stały domy, wychodziła za ostatnim już nie w pole, lecz w najpierwotniejsze pastwisko miejskie czy wiejskie, porosłe najordynarniej jałowcem, stawała się rodzimą, krętą drożyną, a wreszcie w krzakach i wrzosach, jakby ze wstydu, ginęła.

W tej właśnie wygwizdnej dzielnicy, bliżej pastwiska, niż koszar, Ewa wynalazła mieszkanie dla Łukasza, kiedy począł do zdrowia przychodzić. Przez kilka tygodni niebezpieczeństwa, kiedy leżał w szpitalu, mieszkała na mieście (w pobliżu szpitala), najmując ciupkę od pewnej niezamożnej familii. Codziennie była przy łóżku chorego, opiekowała się nim, czytała mu, grała z nim w szachy i t. d. Kiedy dr Wilgosiński zdecydował, że, dzięki nauce, pacyent jest ocalony i pozwolił już myśleć o kuracyi poza szpitalem, Ewa zbiegała miasto wszerz i wzdłuż. Była na wszelkich schodach i we wszelkich izbach „pojedyńczych". Nie była to sprawa łatwa znaleść dwa pokoje nie połączone ze sobą, a w tym samym domu, z których jeden byłby w zupełności odpowiedni dla Łukasza, przychodzącego do zdrowia. Nareszcie w grudniu wyszukała w jednym z drewnianych domów owej zamiejskiej ulicy wszystko upragnione. Dla Łukasza najęła pokój duży, suchy, z szerokiem oknem południowem, wychodzącem na ogród i czyste pola, — dla siebie z drugiej strony domu wynajęła izdebkę, bardzo zresztą niską, ciasną, brudną i podłą. Wszystko tam wymyła, wyczyściła, poszorowała. Zniosła rzeczy niezbędne i przed Bożem Narodzeniem w lektyce pod opieką lekarza przetransportowała chorego.

Łukasz, pomimo kosztów szpitalnych, miał jeszcze dosyć pieniędzy, zarobionych w Zgliszczach. Ewa na swoje utrzymanie poczęła zarabiać. Dr Wilgosiński, który, jak się notorycznie okazało, miał w sobie poczciwości conajmniej na dziesięciu przeciętnych chirurgów, wyrobił jej pisanie u adwokata, rzecz niebywałą w tem mieście od czasów wiekopomnej pamięci statutu wiślickiego, a może nawet i dawniejszych.

Wkrótce jednak to zajęcie urwało się i to w sposób dość bolesny. Adwokat, człowiek familijny i, co za tem idzie, moralny, pod wpływem żony, osoby również moralnej, wymówił Ewie miejsce ze względu na pogłoski, które do niej były przyczepione a płynęły za nią, jak welon. Nikt nie wiedział, kto ona jest, skąd, jak, „co za jedna". Wiedziano natomiast, że ma związki z owym Niepołomskim, notorycznym ateuszem, awanturnikiem, nie szanującym polskich hrabiów, pojedynkowiczem... Dr Wilgosiński, raz skompromitowany i posądzony o wspólnictwo z ateistami i, co za tem idzie, ludźmi bez moralności, — pomimo całego swego męstwa, zdaje się, stchórzył i nie miał już siły do protegowania Ewy gdzieindziej. Zaczęła tedy szukać sama. Nie znała tam jednak literalnie nikogo, a nadto zajęć, do których mogłaby się przydać, w mieście nie było. Ogłaszała się w miejscowem kołtuńsko-endeckim piśmidle, składała oferty to tu, tam...

Nie miała tylko „chlubnych" świadectw i „zaszczytnych" rekomendacyi, żeby się zupełnie upodobnić do papy Pobratyńskiego. W każdym jednak razie jego maniery, przeszpiegi, metody i sposoby, przydały jej się teraz. Między innemi trafiła do pewnego inżyniera powiatowego z propozycyą wykonywania rysunków technicznych. Liczyła na to, że Łukasz jej pomoże, będzie dawał wskazówki, — liczyła na to, że można będzie przez cały dzień pracować w domu... Inżynier (kawaler podtatusiały)... owszem... patrzał jej w oczy z radością, zgadzał się na wszystko, uśmiechał się arcy-ozdobnie. Musiała tedy ona popatrzeć na niego w sposób właściwy i zrzec się myśli o tem zajęciu.

Ewa drwiła sobie ze świata. Powiedziała, że znajdzie zajęcie i znalazła. Zaczęła szyć. Krawieczyzna bowiem jest to zajęcie, nie wymagające, jak doświadczenie uczy, od osób, które mu się „poświęcają", moralności, o tyle wszakże, o ile płaca miesięczna jednostki nie przekracza pięciu rubli srebrem. Ewa zaczęła od małego, więc nie zwracano zbyt wielkiej uwagi na to, co ona jest za jedna. Mówiono o niej w magazynie — ta jakaś z Warszawy — i basta. Czasami dodawano słowo „lala", albo inne jakie, mniej estetyczne, a za to bardziej prowincyonalne.

Zeszywać na maszynie przykrojone „bryty", wszywać rękawy, paski, haftki, guziki umiała od dawna, gdyż sama sobie zawsze robiła suknie. — Warszawski jej „sznit" i wielkomiejski gust sprawił, że stała się niezbędną dla krójczyni, która była zarazem właścicielką magazynu. Wkrótce te przymioty postawiły pensyę Ewy na wysokości 12 rubli miesięcznie. Nie potrzebowała zaczynać od terminu, czyli od stopnia „podręcznej" z pensyą miesięczną, wynoszącą okrągłą sumę dziesięciu złotych szczerze polskich. O najwcześniejszej rannej godzinie mknęła do domu, w którym mieścił się magazyn, i spędzała tam cały dzień, aż do ósmej wieczorem. Codzień widywała to samo,.. Wąskie podwórko, bruk z potwornych głazów, chodniczek z ułamków marmuru.

Znały już oczy to dziwaczne pokręcone podwórko, — rodzaj długiej sieni bez sufitu, — w które z nagich ścian wpatruje się wieczny żal bolesnemi źrenicami spłaszczonych, sześcioszybowych okienek. Znały już oczy te ślepe okna z ramami obłazłemi z farby, czarne, zastawione doniczkami... Wieczny smród z owego dołu między kamienicami, z nigdy niewywożonych odchodów, brudy śmietnika, odtajałe z pod śniegu. Ohydne kloaki, szopy, chlewy... Ewa przelotnie, w biegu wchłaniała w duszę oczyma kolor ścian żółto-czarny, porżnięty zacieckami, porypany od bryzgów brudu. Pamiętała na zawsze przeciąg zimnego fetoru w tej sieni, — okienko w czarnej, omacnej jamie z szybeczką we drzwiach, przez którą to szybkę widać mnóstwo obrazów i bardzo ohydnych świętości na mokrej czarnej ścianie. Tam każdodziennie wzdychała w przelocie do swego Jedynego Boga nad łóżkiem stróża i jego dzieci. Na lewo była pracownia żydowska, w której krzątały się tajemnicze, groźne, do gruntu zniszczone ludzkie kształty-szkielety. W dole, na równi z ziemią okieneczko żydowskiego krawca. Jego czaszka, broda, oczy, śpiew... Ślusarz, suchotnik pracujący we wgłębieniu, ale, po prawdzie, na dworze... Wszędzie za temi ścianami stuk młotków, zgrzyt pilników, miarowe kołatanie, nieustający puls nędzarskiej gorączki. Dzieci wybladłe i oberwane, ślizgające się w rynsztoku. Czarne i żółte wokoło twarze ludzi.

(C. d. n.)

decznie", traktując członków deputacyi jako kolegów. „Postępowanie młodzieży ruskiej — czytamy w tym komunikacie — potępił wprawdzie, ale równocześnie zaznaczył, że umie być wyrozumiałym dla młodzieży. Młodzież bowiem, dążąc do ideałów, posługuje się często nielegalnemi, albo nieodpowiedniemi środkami. Potrzeba to mieć zawsze na uwadze, kiedy ocenia się czyny zapalnej młodzieży jakiegokolwiek narodu".

„Ja — mówił minister — chociaż wyglądam starzej, umiem jednak być młodym, bo kocham młodzież, stykałem się z nią często w życiu, byłem zawsze jej przyjacielem, umiałem i umiem wniknąć w jej duszę i intencye". Równocześnie potępił minister postępowanie młodzieży polskiej. Dalej uznał minister słuszność żądań Rusinów, którzy dążą do uzyskania własnego uniwersytetu i zaznaczywszy, że sprawa ta będzie rozstrzygnięta w całym kompleksie kwestyj uniwersyteckich w Austryi, wyraził gotowość założenia kilku nowych katedr ruskich, jeżeli ruscy profesorowie postawią odpowiednie propozycye.

Mniej zadowoloną jest deputacya z przyjęcia u prezydenta ministrów br. Becka. Komunikat nazywa go „człowiekiem sztywnym". Odpowiedź premiera przedstawia ten komunikat mniej więcej zgodnie z oficyalnym komunikatem Biura korespondencyjnego.

Natomiast z dużemi pochwałami wyraża się deputacya ruska o ministrze skarbu d-rze Korytowskim, nazywając go „niezwykle rozumnym człowiekiem i daleko widzącym mężem stanu". W całogodzinnej rozmowie z członkami deputacyi zaznaczył dr Korytowski, „że sprawa utworzenia osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie zależy od uchwały rady ministrów. Co rada ta uchwali, to on gotów jest ze strony materyalnej wykonać. Gabinet sprzyja kulturalnemu rozwojowi wszystkich narodów, które zamieszkują Austryę, sam minister zaś zawsze bardzo żywo zajmował się sprawami kultury i popierał je".

Wreszcie opowiada komunikat o bardzo życzliwym stosunku prasy wiedeńskiej do deputacyi. Prasa ta, a szczególniej „Zeit" i „Neue Freie Presse" zamieściły obszerne sprawozdania z przebiegu posłuchań i przyjęcia deputacyi. „Zeit" zaś specyalnie na dzień przybycia deputacyi ruskiej do Wiednia wystąpiła ze znanym artykułem Björnsona o Polakach... Charakterystycznym jest, że komunikat ruski także i tę ostatnią okoliczność wymienia w rzędzie tych, które deputacyi ruskiej na bruku wiedeńskim dostarczyły przyjemnych wrażeń...

Dyametralnie przeciwnem jest zapatrywanie „Diła" na rezultaty, przez deputacyę osiągnięte. O ile ta ostatnia jest, jak widzimy, usposobiona wielce optymistycznie, to ruski organ narodowo-demokratyczny popada z powodu zupełnej znikomości tych rezultatów w głęboki pesymizm. Zaznaczywszy, że ruska deputacya bardzo jasno sformułowała swoje żądania, domagając się utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego, podnosi „Diło", że odpowiedź rządu wypadła następująco: 1) Sprawa założenia ruskiego uniwersytetu może być traktowaną tylko w związku z innemi żądaniami co do założenia szkół wyższych. 2) Przed założeniem nowych szkół wyższych potrzeba zaspokoić potrzeby istniejących już uniwersytetów co do zaopatrzenia ich we wszystkie potrzebne środki naukowe. 3) O ile się to nie sprzeciwia zasadom wyrażonym pod 1) i 2) rząd nie ma nic przeciw założeniu uniwersytetu dla narodowości, która ma do tego prawo dzięki swej liczebności i swoim kulturalnym potrzebom. 4) Potrzeba do tego jednakowoż odpowiedniej liczby profesorów, której Rusini na razie nie mają. 5) Zresztą postulaty Rusinów w sprawie uniwersyteckiej mogą być uwzględnione także w ramach dzisiejszych instytucyj. 6) Zanim jednak rząd będzie mógł cokolwiek uczynić dla Rusinów w sprawie uniwersyteckiej, muszą ruscy studenci powrócić na drogę prawa i tej drogi ściśle się trzymać.

„Diło", rozpatrzywszy z kolei wszystkie te punkta, dochodzi do wniosku, że w odpowiedzi ministrów „niema absolutnie nic, co, przy najlepszej chociażby woli, można uważać za zapowiedź korzystnego załatwienia żądań ruskich w sprawie uniwersyteckiej". „Ani jednej nowej myśli, którejbyśmy nie słyszeli już od szeregu lat — pisze „Diło" — a tem bardziej żadnej, absolutnie żadnej realnej propozycyi, którąby dowodziła, że rząd na prawdę zechce poważnie pomyśleć o spełnieniu żądań ruskich".

Dalej zaznacza „Diło", że z korzystnego i przyjemnego wrażenia, jakie wyniosła deputacya ruska z posłuchania u ministrów, nikt z Rusinów „nie może być sytym", a odpowiedź ministrów uważa za „naigrawanie się nad żądaniami całego narodu" i za „prowokacyę tych, którzy oddali tyle swych sił w celu urzeczywistnienia swych żądań".

Wreszcie dochodzi „Diło" do następującego, ostatecznego wniosku: „Na czem staliśmy od czasów secesyi, na tem stoimy i dzisiaj. Konsekwencye z tego stanu dla dalszej walki w sprawie uniwersyteckiej są zupełnie jasne. Jesteśmy pewni, że nasza młodzież akademicka wyciągnie je, a całe narodowe społeczeństwo solidaryzuje się z nią".

Jest to więc zapowiedź nowych borb na uniwersytecie lwowskim.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie. W porannym numerze dziennika, zamieściliśmy rozporządzenie prezydyum magistratu o wyłożeniu list wyborców w każdym okręgu i terminie reklamacyi. Ostatecznie, po najdokładniejszem sprostowaniu, ustalono liczbę wyborców w Krakowie, która wynosi **14.754** osób. Na poszczególne okręgi przypadają następujące liczby wyborców: okręg I (śródmieście-Wawel) 2888; okręg II (Stradom, Nowy Świat, pół dzielnicy Piasek) 2532; okręg III (pół dzielnicy Piasek, Kleparz) 2606; okręg V (Kazimierz) 4007.

Ogólna liczba mężczyzn, zamieszkałych w Krakowie, liczących wyżej 24 lat, wynosiła 18.447, z powodu jednak ustawowych wyłączeń od prawa głosowania, liczba ta spadła do 14.754. I tak, wyłączono 1122 mężczyzn, obywateli obcych państw, 800 mężczyzn bez żadnego stanowiska, a żyjących z wsparcia publicznego, 140 mężczyzn karanych sądownie, lub ponoszących jeszcze skutki tych kar, dalej wielu mężczyzn czasowo zamieszkałych w Krakowie, zostających pod kuratelą itp. Charakterystycznym jest szczegółem, że 15 mężczyzn (z inteligencyi), mających wszelkie kwalifikacye do korzystania z prawa wyborczego odmówiło podania swego nazwiska na listę wyborców, oświadczając, że nie chcą i nie będą głosować.

Wybory odbywać się będą w I okręgu w 3 sekcyach, w II, III i IV okręgach w 2 sekcyach, w V okręgu w 4 sekcyach. Wyjąwszy w śródmieściu, gdzie sekcye wyborcze mieścić się będą w magistracie, we wszystkich innych okręgach wybory odbywać się będą w lokalach szkolnych, na co dała Rada szkolna krajowa pozwolenie, zastrzegając tylko, by lokale szkolne nie były używane na miejsca agitacyi.

We wszystkich okręgach, gdzie wyłożono listy wyborców, mają dyżury funkcyonaryusze magistratu dla sprostowań i wyjaśnień. Z zasadniczemi reklamacyami zwracać się należy do naczelnika miejskiego biura statystycznego (Rynek, nad handlem Wentzla) dra Rudolfa Sikorskiego, który kieruje akcyą wyborczą.

List wyborczych wydrukowano 350 egzemplarzy na każdy okręg, z tego 250 jest już zamówionych. Lista z okręgów I, II, III i IV kosztuje 2 korony, z okręgu V-go 2 kor. 60 hal. Dodatek, który drukowany będzie po uwzględnieniu reklamacyi, będzie dostarczany bezpłatnie.

Co zaś do najważniejszej strony akcyi wyborczej, a mianowicie doręczania legitymacyj i kart głosowania, to te doręczane będą od dnia 1 maja do dnia wyborów przez woźnych, lecz tylko do mieszkania wyborcy. Przy poprzednich wyborach rozdawano urzędnikom autonomicznym i rządowym karty w biurach, wielu jednak naczelników biur zamiast ułatwiać, utrudniało z rozmysłem doręczanie kart w obwodzie swych urzędów, czem się tłomaczy tak pokaźna zwykle liczba kart niedoręczonych urzędnikom-wyborcom. — Przy tych więc wyborach woźny magistratu dotąd będzie chodził do mieszkania wyborcy, aż go w domu zastanie, kartę doręczy i kwit odbiorczy otrzyma.

Kandydat polski w Cieszynie. Piszą nam z Cieszyna: Na walnem zgromadzeniu „Czytelni ludowej" uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie „Czytelni ludowej" wita z radością wiadomość o pojawieniu się w mieście kandydatury polskiej na posła do Rady państwa w osobie p. dyrektora Hilarego Filasiewicza, wita fakt ten, jako dowód rozbudzenia się uczuć narodowych u ludności polskich miast śląskich i wzywa wszystkich swych członków, aby kandydaturę tę z całą usilnością poparli, dając tem samem wyraz przekonaniu, że polski Cieszyn powinien być w Radzie państwa zastąpiony przez posła Polaka.

Jordanów. Dnia 7 b. m. zjechało się tu nauczycielstwo ludowe z okręgów sądowych jordanowskiego i makowskiego, a przeprowadziwszy obrady zawodowe omawiało także sprawę wyborów. Powzięto następującą uchwałę: Podczas wyboru posła do Rady państwa będziemy głosowali solidarnie z kolegami z reszty okręgu wyborczego (Sucha, Milówka, Żywiec). Dla porozumienia się z nimi wyznaczamy z pomiędzy siebie dwóch delegatów, to jest pp. Wincentego Łabudę i Ferdynanda Kłapę. Przy wyborze kandydata na posła mają się nasi delegaci kierować zasadą, że nauczyciele mogą oddać swe głosy tylko Polakowi, znanemu z patryotyzmu, zwolennikowi solidarności narodowej w Wiedniu i posiadającemu odpowiednie zdolności do pracy w komisyach parlamentu. Jeżeliby stwierdzono, że który z kandydatów poselskich występuje w sposób agitacyjny przeciw szkołom i nauczycielstwu, to nad jego kandydaturą mają delegaci, przejść do porządku dziennego.

Oględna stylizacya powyższej uchwały nie pozwala przewidzieć, które stronnictwo polityczne może liczyć na poparcie nauczycielstwa. Ubiegają się tu o mandat konserwatysta p. Jaworski z Wadowic, narod. demokrata p. Dolais z Jordanowa, centrowcy pp. Stolarski i Fijak, ludowiec p. Szczepański. Ponieważ jest jeszcze kilku innych i to poważnych kandydatów — przeto prawdopodobnie przyjdzie do wyborów ściślejszych, podczas których głosy nauczycieli będą miały poważne znaczenie.

Lwów, 9 kwietnia W sali teatru żydowskiego przy ulicy Jagiellońskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców żydowskich wszelkich postępowych odcieni. Przewodniczył dr Rafał Buber, referował dr Adolf Gross z Krakowa. Referent w 2-godzinnej mowie piętnował źródła wstecznictwa żydowskiego, to jest klerykalizm kahalny i politykę, polegającą na popieraniu własnych wrogów. Polityka ta zaprowadziła rzekomych reprezentantów żydowstwa do Rady narodowej, w której zasiadają razem z takim Stojałowskim, prawiącym ustawicznie ludowi o mordach rytualnych i t. p. Oczywiście nie można zwalczać antisemitów, siedząc z nimi na jednej ławie, a wszelkie argumenty, że to sojusz przypadkowy tylko, a z utylitarnego stanowiska bardzo korzystny, nie wytrzymują krytyki już choćby z tego zasadniczego względu, że wprowadzają w masy demoralizacyę kompromisów, a przeszkadzają uświadomieniu tych mas. Przeciw tej organizacyi żywiołów wstecznych, hamujących rozwój życia publicznego w Galicyi, a zorganizowanych obecnie w Radzie narodowej, powinna wystąpić świadoma celu organizacya żywiołów postępowych, w której postępowi żydzi powinni iść razem z postępowym i opozycyjnym odłamem całego społeczeństwa. Nie jest tą organizacyą tak zwana „krajowa żydowska organizacya", założona przez pp. Loewensteina i Aszkenazego, ale raczej przyczepkiem do Rady narodowej. Żydzi połączyć się powinni ze stronnictwami szczerze demokratycznemi, w szerokich masach ludności i robotniczych szukać sprzymierzeńców.

Wywody referenta popierali dr Sokal, dr Feuerstein, dr Schleicher i dr Leser. Następnie przemawiał przywódca syonistów, dr Stand, fasyonując się, jako „szczery" demokrata, przeciw czemu oponowali obecni w sali socyalni demokraci tak energicznie, że kilkakrotnie przychodziło w sali do czynnych scysyj. Trwały one także w czasie przemówienia dra Diamanda, który wśród burzliwych oklasków socyalnych demokratów polemizował z drem Standem, a po części i z obecnym w sali rabinem drem Braudem, który aranżował szopkę syońską. Po przemówieniu dra Diamanda uchwalono zaproponowaną przez dra Sokala, w duchu wywodów referenta, dra Grossa, rezolucyę.

Jarosław, 9 kwietnia. W Lubaczowie odbył się zjazd delegatów gmin okręgu jarosławsko-cieszanowskiego. Kandydatem na posła obrano p. Kazimierza Jampolskiego (polskie stronnictwo ludowe), na zastępcę posła p. Andrzeja Budzyńskiego (również z polskiego stronnictwa ludowego). W Radymnie odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem odrzucono kandydaturę dra Włodzmierza Kozłowskiego, a uchwalono popierać ludowca Jampolskiego.

Stanisławów, 9 kwietnia. W niedzielę zebrały się w sali kasyna miejskiego połączone komitety wyborcze, agitujące za kandydaturą dotychczasowego posła inż. Stwiertni, a reprezentujące ogromną, powiedzieć można, całą inteligencyę stanisławowską. Na zgromadzeniu tem ujawniło się najlepiej fałszowanie opinii publicznej, uprawiane przez organy prasy konserwatywnej i półkonserwatywnej, a chcącej wbrew istotnemu stanowi rzeczy forsować i narzucić ogółowi wyborców niesympatyczne kandydatury, już to burmistrza dra Nimhina, już to dzierżawcy propinacyi Raucha. Nieprawdą jest, jakoby wyborcy „z utęsknieniem" za jedną lub drugą kandydaturą się oświadczyli i do niej jednego z tych panów wzywali. Na zgromadzeniu komitetów, reprezentujących rozmaite dykasterye urzędnicze i mieszczaństwo tutejsze, odczytano list Eksc. Bilińskiego, który zapytywany, czy zamierza kandydować z miasta Stanisławowa, oświadcza, iż wobec zasłużonego dla miasta posła Stwiertni o mandat ten się ubiegać nie zamierza, następnie zaś wybrano osobny komitet, celem należytego informowania prasy o ruchu wyborczym, zapomocą komunikatów odpowiednich, wreszcie wybrano ściślejszy komitet wyborczy, któremu poruczono między innemi także sprawę wydawnictwa lokalnego pisma, dla celów agitacyjnych założyć się mającego.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Z bagna wielkomiejskiego. — Nieletnie dziewczęta kokotami. — Proces karny na tle tej sprawy. — Inwestycye na polu telefonów. — Nic dla Galicyi. — Koncert Mascagniego.)

(x.) Przed trybunałem orzekającym toczył się tutaj przez dwa dni proces karny, który silniej niż wszelkie kongresy dowodzi, jak pilną i konieczną jest rzeczą roztoczenie opieki nad zaniedbanemi dziećmi. Dziesięć dziewcząt, znajdujących się obecnie z powodu kradzieży w zakładzie poprawczym, stanęło podczas procesu w roli świadków i przedmiotów nadużyć płciowych. Akt oskarżenia podzielił na trzy grupy te dziewczęta. Jednę grupę robotnica Fanni Fallenbiegl zabierała do swego mieszkania, w którem schodzili się mężczyźni; druga grupa miała schadzki u Maryi Weinlich; trzecia wreszcie u praczki Maryi Mohr, która w dodatku swoją córkę Albertynę oddała na pastwę rozpusty. Wszystkie te dziewczęta liczą poniżej 14 lat życia. Na ławie oskarżonych oprócz wymienionych trzech kobiet zasiadł szereg mężczyzn z rozmaitych sfer towarzyskich pod zarzutem utrzymywania stosunków miłosnych z owemi dziewczętami.

Podczas rozprawy runął cały prawie akt oskarżenia, okazało się bowiem, że dziewczęta owe są do gruntu zepsute i same zarzucały sidła na mężczyzn w oburzający sposób. Jeden z oskarżonych artysta-malarz Klingsbögl opowiadał, że kilka tych dziewcząt spotkał późnym wieczorem na ulicy i został przez nie w sposób niedwuznaczny zaczepiony. Jednę z nich jako typ uliczny chciał malować, ale do pracowni zaczęły przychodzić trzy dziewczęta, które zachowywały się jak kokoty i opowiadały, że oddają się rozpuście za wskazówką matek. Artysta-malarz Franciszek Mayer potwierdził opowiadanie Klingsbögla i dodał, że wszystkie zachowywały się w sposób wyzywający.

Dentysta dr Rudolf Rauch opowiadał, że miał stosunek z pewną dorosłą dziewczyną, z którą jednakże przychodziły do niego także nieletnie dziewczątka. Były brudne, zaniedbane i nad wyraz bezczelne. Zaledwie weszły do pokoju, rozebrały się zupełnie. Odwiedziły kilka razy dra Raucha, który jednakże pozbył się ich, nie popełniwszy na nich czynu karygodnego. Kelner Kugler opowiadał, że dziewczęta zaczepiły go w nocy na ulicy i wpadły za nim prawie siłą do pokoju, zaś kupiec Siegl zeznał, że przychodziły do jego handlu i narzucały mu się, ale bezskutecznie.

Przesłuchane w roli świadków nieletnie dziewczęta podtrzymywały swoje zeznania, złożone w śledztwie, ale widocznem było, że zmyślały, o ile chodziło o mężczyzn, którzy znajdowali się na ławie oskarżonych. Natomiast udowodnionem zostało, że miały schadzki i oddawały się rozpuście, korzystając z „gościny" trzech wymienionych kobiet. — Jacy mężczyźni przychodzili na te schadzki, policya nie zdołała wyśledzić. Sensacyę wywołały zeznania Józefa Streitmanna, praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi w Wiedniu. Oto co zeznał Streitmann: „Na korytarzu mojego biura jedna z dziewcząt rzuciła się na szyję mojemu protokolantowi i czyniła mu niemoralne propozycye. Chciałem wyśledzić owego mężczyznę, który miał schadzki u Weinlichowej i znany był pod przezwiskiem „zjadacza dzieci". W tym celu wysłałem agentów policyi, którzy obchodzili ulice z dziewczętami. Agenci rychło wrócili i prosili mnie, ażebym ich uwolnił od tej czynności, gdyż dziewczęta na ulicy zachowywały się w taki sposób, że przechodnie wracali się za agentami, uważając ich za uwodzicieli i żądając interwencyi policyantów".

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator cofnął oskarżenie co do dwóch mężczyzn, obwinionych o nadużycie nieletnich dziewczat. Po wygłoszeniu zwykłych przemówień trybunał wydał wyrok, zasądzający Maryę Mohr na 10 miesięcy, Fanni Fallenbiegl na 6 miesięcy, Maryę Weinlich na rok więzienia. Wszyscy mężczyźni zostali od winy uwolnieni bądź z powodu odstąpienia prokuratora od oskarżenia, bądź dla braku dowodów.

Zapowiedziane przez ministra handlu inwestycye na polu telefonów ujęte zostały w program, który Galicyi.., nie obejmuje. Zwykła rzecz. Zresztą istnieją programy inwestycyjne, które Galicyę obejmują, ale tylko na papierze, co na jedno wypadnie. Przedewszystkiem otrzyma Wiedeń dwie nowe stacye centralne w dzielnicach Leopoldstadt i Neubau. Obok tego automaty telefoniczne zostaną umieszczone na wszystkich placach stolicy i w publicznych lokalach. W ten sposób właściciele kawiarń i restauracyj, którzy muszą gościom dawać telefony do bezpłatnego użytku i skutkiem podwyższenia opłat telefonicznych musieliby płacić znaczne kwoty, zostaną obecnie w przeważnej części od nich uwolnieni. Zostaną zaprowadzone dwa typy automatów: automaty publiczne za opłatą 20 halerzy za rozmowę, tudzież automaty lokalne w kawiarniach, restauracyach itp. lokalach za opłatą 10 halerzy od rozmowy jednorazowej. Przystanki na kolei elektrycznej zostaną równie zaopatrzone w podobne automaty, równie jak wielkie kamienice, zwłaszcza przechodnie. Wzdłuż wybrzeża Dunaju do Wachau sieć telefoniczna zostanie należycie rozszerzoną, a prócz tego utworzone będą nowe linie, łączące Wiedeń z miastami morawskiemi i północno-czeskiemi. — Wreszcie ma powstać druga linia pomiędzy Wiedniem a Tryestem.

W wielkiej sali Towarzystwa muzycznego odbył się tak zwany koncert Mascagniego, który dyrygował orkiestrą towarzystwa. Śpiewał baryton Franciszek Steiner z Nowego Jorku, tudzież panna Kurz. Mascagni, który się nieco postarzał, dyrygował z ogromnym zapałem. „W każdy temat — pisze jeden ze sprawozdawców — Mascagni wkłada petardę, rozpala każdy ton aż do białości. Jego batuta gwiżdże w powietrzu, smagając takt". Orkiestra odegrała cały szereg utworów, pomiędzy niemi trzy ustępy z nowych oper. Koncert urządzony na dochód włoskiego towarzystwa pomocy w Wiedniu powiódł się najzupełniej pod względem artystycznym i materyalnym.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Z ruchu koncertowego. Zygmunt Szwarzenstein, wysoce utalentowany skrzypek, uczeń prof. Hanickiego, którego koncert odbędzie się 15 bm., wystąpił we Lwowie z wielkiem powodzeniem przy współudziale znakomitej śpiewaczki paryskiej p. Boyer. Krytyka fachowa, zarówno jak i prasa, codziennie nie szczędzi wyrazów uznania utalentowanemu wirtuozowi, chwaląc śpiewny ton, wyborną technikę i olbrzymią muzykalność. W produkcyi utalentowanego skrzypka przyjęła udział młoda, pięknym głosem obdarzona śpiewaczka, p. Dębicka. Obojgu towarzyszy pianistka p. Przyszychowska, jedna z najzdolniejszych uczennic prof. Wilhelma Kurtza.

Bilety na tę interesującą produkcyę sprzedaje już księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Orkiestra Kaima, którą posłyszymy w dniach 18 i 19 bm. (przyszły czwartek i piątek), a której występy obudziły tak olbrzymie zainteresowanie w najszerszych kołach melomanów krakowskich, rozpoczęła dnia 10 bm. wielkie tournée koncertowe po Austryi. Etapami artystycznej wycieczki tej, najznakomitszej dziś w Europie orkiestry, będą miasta Wiedeń, Linz, Praga, Berno, Pilzno, Ostrawa Morawska, Biała i Kraków, skąd podąży artystyczna ta drużyna do Gracu i Tryestu, aby rozpocząć drugie tournée, włoskie. We Włoszech da orkiestra Kaima przeszło pięćdziesiąt produkcyj. Znakomitemu zespołowi, któremu z orkiestr współczesnych dorównuje tylko słynna orkiestra Colonne'a w Paryżu, przewodzi wyborny kapelmistrz, tudzież wysoce utalentowany muzyk i kompozytor Jerzy Schneevoigt, Finlandczyk, następca słynnego Feliksa Weingertnera.

Bilety na koncerta orkiestry Kaima sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od 4 do 6 po południu.

Ljuba Babicz-Gjalski, znakomity pisarz chorwacki przybędzie wkrótce do Krakowa. Przyjęciem znakomitego gościa zajmie się Klub słowiański wespół z Kołem artystyczno-literackiem.

Skargi na doręczanie listów. Od jednego z adwokatów, mieszkających przy ulicy Grodzkiej, dochodzi nas skarga, że ranne roznoszenie listów odbywa się tam dopiero koło godziny dziesiątej. Pochodzi to stąd, że listonosz, roznoszący listy na ulicy Grodzkiej, rozpoczyna swoją czynność od ulic bocznych i wskutek tego dopiero koło godz. 10 pojawia się na ulicy Grodzkiej. Tak późne doręczanie listów, szczególnie dla adwokatów, połączone jest z wielu niedogodnościami, niejednokrotnie bowiem ważne listy od klientów dochodzą ich dopiero po rannych rozprawach sądowych. Dyrekcya poczty powinna uwzględnić te słuszne skargi i wydać odpowiednie zarządzenia i instrukcye dla służby pocztowej, aby listy znalazły się rano w rękach adresatów w porze możliwie najwcześniejszej.

Oburzające nieporządki na kolei Północnej. Od znanego architekta krakowskiego, p. J. Zawiejskiego otrzymujemy z powodu nieporządków na kolei Północnej zażalenie, które podajemy w streszczeniu, jako drastyczny obraz gospodarki, lekceważącej podróżnych.

Wracając z Meranu z żoną rekonwalescentką — pisze p. Zawiejski — dostałem się do przedziału nr. 411 w wagonie, posiadającym I i II klasę. W przedziale panował upał wprost tropikalny, przesunąłem tedy dźwignię, regulującą temperaturę, w stronę napisu: „Zimno" („kalt"). Niestety temperatura zamiast opaść, wzrosła i dopiero w Lundenburgu wezwany do zaradzenia złemu konduktor oświadczył mi, że cały przyrząd, regulujący temperaturę, jest zepsuty. Ponieważ rury, ogrzewające wagon, coraz bardziej rozpalały powietrze, więc musiałem z żoną aż do stacyi Schoenbrunn stać na korytarzu przy otwartych oknach, narażając się na przeciąg tem groźniejszy, że temperatura zewnętrzna nie przenosiła 7 stopni. Przejść do innego wagonu nie mogliśmy dla braku połączenia, a zresztą wszystkie wagony były przepełnione. W Przerowie nareszcie zaradzono złemu, zamknąwszy przyrząd do ogrzewania pociągu. Chciałem podczas jazdy żonie podać wodę, ale jej nie było w zbiorniku toaletowym, a kontrolor pociągu oświadczył na moją reklamacyę, że w zimowej porze nie zaopatruje się toalety w wodę aż do chwili, gdy wyjdzie odpowiednie rozporządzenie dyrekcyi. Wodę zdobyłem dopiero w Boguminie w restauracyi. Wylałem ją z karafki do miednicy, ale woda nagle spłynęła, gdyż miednica była zepsuta. Wogóle cały wagon od sufitu do podłogi był brudny i obszarpany, wzbudzając wstręt w podróżnych. Wspomnieć także należy o tym obiedzie, który nam do wagonu podano w Przyrowie z restauracyi. Jednem słowem potrawy i naczynie jakby z garkuchni. Pociąg, którym jechaliśmy, należy do głównych, mimo to jednakże nie posiada wozu restauracyjnego. Gdy nie żałowałem słów, ażeby napiętnować podobne nieporządki, jeden z wyższych urzędników kolejowych powiedział mi, że wagon, w którym odbywałem podróż z żoną rekonwalescentką, należałoby już dawno umieścić w składzie gratów.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Za kradzież znacznego zapasu bielizny na szkodę praczki Oleszkowej, popełnioną przez służące jej Maryę Majewską i Annę Seweryn, aresztowano je przedwczoraj. Służące od dłuższego czasu zabierały swej służbodawczyni bieliznę do prania, wywoziły na wieś do Soboniowic, gdzie skradzione przedmioty dla niepoznaki przerabiano.

Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała niejakiego Kiwę Kwadrata, kilkunastoletniego złodzieja, który popełnił cały szereg kradzieży kieszonkowych i z mieszkań. Kwadrata poszukiwał sąd karny w Krakowie.

Znaleziony przed kilku dniami duży, złoty kolczyk na ulicy Lwowskiej w Podgórzu, można odebrać za udowodnieniem prawa własności w podgórskiej ekspozyturze policyi.

Zmarli.

W Rohatynie umarła Ludwika Zbrożkowa, matka pani Wojciechowej Dąbrowskiej, żony znanego dziennikarza.

Z kraju.

Święcone w „Sokole". Ze Starego Sącza donoszą nam: Dnia 6 kwietnia odbyła się w tutejszym „Sokole" uroczystość „święconego". Grono druhów, liczące około 60 osób, zebranych w dotychczasowem zabudowaniu pod dowództwem prezesa prof. dra Ergietowskiego i druha J. Wańczyka, zasiadło do estetycznie nakrytego stołu, a po dokonanej przez ks. Kumora ceremonii święcenia wznoszono toasty ku czci dobrodziejów, którzy najwięcej dokładają starania, aby nowo budowany tutaj gmach sokoli stanął pod dachem. Z inicyatywy bawiącego tutaj dra F. Plewniaka, obywatela Stanów zjednoczonych Ameryki, wzniesiono toast na cześć „Sokołów" w Ameryce. W odpowiedzi prezesowi obecny dr F. Plewniak wzniósł toast na pomyślność niedługo mającego przyjść do skutku i przez to silniejszego złączenia się Sokołów amerykańskich ze związkami europejskiemi przez powstanie ciała wykonawczego, którym ma być projektowany związek związków. Toast ten zakończono chórem „Jeszcze Polska nie zginęła". Po wielu innych przemowach przystąpiono do losowania dwóch obrazów z kwiatami, z którego dochód przeznaczony na budowę sokolni.

Tarnów, 9 kwietnia. (Święcone w „Sokole". Otwarcie czytelni. Rozdział zysków przez Kasę oszczędności). W niedzielę 7 bm. odbył się wieczorem w sali „Sokoła" staraniem komisyi zabawowej tradycyjny obchód „święconego", na który zebrało się blisko 120 członków. Nastrój był bardzo podniosły. Wypowiedziano szereg toastów; pomiędzy nimi należy wyróżnić toast ks. Sulmy na pomyślność gniazda, dra Tertila i dyrektora Pankiewicza. Resztę wieczoru wypełniły deklamacye i monolog. Po właściwym obchodzie „święconego" nastąpiły tany, podczas których przygrywała wcale udatna muzyka sokola.

Tarnowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło czytelnię ludową we wsi Słotowej obok Pilzna. Otwarcia czytelni dokonał prezes Towarzystwa ks. dr Szczeklik. Kierownictwo czytelni oddano komitetowi, złożonemu z trzech osób, z których p. Król M., nauczyciel miejscowy objął obowiązki bibliotekarza.

Wydatki Kasy oszczędności na cele powszechnie użyteczne i humanitarne wyniosły sumę 24.986 K. Warto wymienić niektóre pozycye: na restauracyę kościoła katedralnego w Tarnowie 1200 koron, na budowę kościoła na Strusinie 900 kor., na budowę kaplicy przy szkole wydziałowej żeńskiej 600 kor., dla internatu semin. naucz. 400 kor., dla „Sokoła" 400 kor., dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego i żeńskiego 600 kor., na dom nieuleczalnych 700 kor., dla ubogich 600 kor., na ochronkę na Grabówce 500 kor., dla Towarzystwa oświaty ludowej i szkoły ludowej po 150 kor., dla bursy św. Kazimierza 400 kor., na ukończenie bóżnicy w Tarnowie 800 kor., dla Towarzystwa opieki nad młodzieżą 300 kor., dla „pomocy koleżeńskiej" wszystkich średnich zakładów naukowych po 150 kor., dla Tow. ogrodniczego 150 kor., oraz dla gminy m. Tarnowa na cele inwestycyjne 11.000 kor.

Zakliczyn n. D. Ruchliwe acz młode nasze Koło Towarzystwa Szkoły ludowej urządziło dnia 7 b. m. przedstawienie amatorskie na dochód biblioteki Towarzystwa szkoły ludowej i na budowę sokolni. Odegrano 2 sztuki „Chłopi arystokraci" i „Chrzanie z rozkazu". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania niezwykle dobrze. Na szczególne uznanie zasłużyły rutynowane amatorki: pani Dz., panna Machn. i młodziutka debiutantka panna Fr. Panowie odegrali swe role z werwą i humorem, a szczególnie odznaczyli się pp. Sem. i Praż. Szczere uznanie należy się naszemu sympatycznemu reżyserowi p. J., który swoją energią potrafił, chociaż na scenie, zespolić naszą pod względem życia towarzyskiego ospałą inteligencyę. Spodziewamy się też, że częściej danem nam będzie darzyć oklaskami naszych sympatycznych artystów-amatorów.

Wylewy. Z Rudnika donoszą, że San wystąpił z brzegu i grozi powodzią.

Z Czudca donoszą, że Wisłok wylał na całej prawie swej przestrzeni. — Woda wystąpiła z brzegów i zalała wszystkie niżej położone grunta. Wszelkie oziminy zniszczone, co nie wyginęło z powodu wyleżenia śniegu, to teraz zniszczyła woda. Woda jeszcze przybywa — niewiadomo, jak długo to potrwa.

Zlot sokoli w Cieszynie. Z Cieszyna donoszą nam: Z okazyi poświęcenia sztandaru cieszyńskiego gniazda sokolego odbędzie się w Cieszynie w dniu 2 czerwca okręgowy zlot sokoli, w którym weźmie udział gniazda sokole z całego okręgu krakowskiego, nadto Sokoli z Królestwa Polskiego, mianowicie z zagłębia górniczego i Sokoli ze Śląska pruskiego. Zlot zapowiada się niezwykle wspaniale i zjazd będzie bardzo liczny.

Ze świata.

Zjazd historyczno-filologiczny w Warszawie, po czternastodniowych obradach zakończył swe czynności w niedzielę dnia 7 b. m. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu prof. A. A. Kryński wygłosił odczyt „O stanie i rozwoju językoznawstwa polskiego w XIX stuleciu", poczem sekretarze odczytali sprawozdanie z czynności poszczególnych sekcyj zjazdu.

Następnie odczytano niektóre wnioski, złożone na ręce biura zjazdu. Przewodniczący profesor A. A. Kryński zakomunikował rzecz pocieszającą, mianowicie, iż operat w sprawie ustalenia pisowni polskiej, przygotowany przez zjazd rejowski, został już złożony akademii umiejętności w Krakowie i na posiedzeniu dorocznem w maju będzie ogłoszony.

Wnioski wraz ze sprawą oznaczenia daty przyszłego zjazdu przekazano organizacyi obecnego zjazdu. Dalej odczytano depeszę, nadesłaną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie w odpowiedzi na depeszę uczestników zjazdu. Na zakończenie wygłoszono szereg mów. Pierwsza zabrała głos p. C. Niewiadomska, stwierdzając w gorących i serdecznych słowach, iż zjazd wydał bez wątpienia owoce, a przedewszystkiem zjednoczył siły nauczycielskie w tak znacznej liczbie na niwie wspólnej pracy. Przewodniczący A. A. Kryński podziękował obecnym za gorliwość wzięcia udziału w zjeździe, wszystkim reprezentantom oraz komisyi organizacyjnej, a wreszcie przedstawicielowi Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego, K. Jaworskiemu. Piękną pod względem formy i treści mowę wygłosił dyr. Korneli Jaworski, dziękując za serdeczne przyjęcie i stwierdzając łączność nauczycielstwa polskiego, bez względu na dzielące go granice.

Ostatnie słowo przypadło w udziale prezesowi

stowarzyszenia nauczycielskiego, p. Sosnowskiemu. Stwierdził on wzrost solidarności i jednoczenia się nauczycieli. Gdy na poprzednim zjeździe było około 350 uczestników, obecnie znalazło się ich już około 500; gdy poprzednio odczytano kilkanaście referatów, obecnie na 11 posiedzeniach czytano ich z górą 30. Zwarte siły nauczycielskie jednoczą się więc coraz bardziej w poczuciu oczekującej ich pracy.

Na tem zjazd zamknięto.

Ujęcie morderców śp. Bagniewskiego. Z Warszawy donoszą: Policya ujęła wczoraj jednego ze sprawców ohydnego morderstwa, popełnionego przed 2 tygodniami na osobie urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego ś. p. Stanisława Bagniewskiego i jego służącej Maryanny Kroczkówny. Jest nim Jan Pasik, jeden z 16 kochanków służącej, ogrodnik. Na ślad sprawcy naprowadził drobny szczegół, mianowicie pudełko z papierosów, pozostawione na miejscu, gdyż podobne pudełko znaleziono u sprawcy przy rewizyi. Morderca przyznał się do popełnionej zbrodni i zeznał, że o godzinie 4 rano po zabawie i libacyach odbytych w kuchni u Kroczkówny zamordował sztyletem śpiącą swą kochankę, poczem ze wspólnikiem zdjęli obuwie i weszli do dalszych pokojów. P. Bagniewski obudził się, i widząc dwóch zbrodniarzy, chciał powstać na łóżku, lecz Pasik rzucił się nań i zamordował, również przy pomocy sztyletu.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze zaczekali aż się rozwidni, nie chcąc zapalać światła w mieszkaniu, a o świcie zabrali część garderoby, srebra stołowego, kuponów papierów procentowych na sumę 33 ruble 75 kopiejek i gotówką około 16 rubli, poczem zbiegli niepostrzeżenie, korzystając z tego, że stróż był na ulicy.

Część przedmiotów skradzionych, a mianowicie: 6 noży, 6 widelców srebrnych, 18 koziołków, 12 srebrnych nożyków i widelców deserowych oraz 1 kupon udało się policyi odebrać od paserów, których aresztowano w liczbie trzech.

Z Łodzi.

— Rozzuchwalone niezbyt energiczną postawą funkcyonaryuszów policyi szumowiny społeczne, mordujące w biały dzień najniewinniejszych ludzi, krwawą po prostu przez dzień wczorajszy urządzały orgię. Ogółem w ciągu dnia zabito w mieście 7 ludzi — poraniono zaś ciężko 14 osób. W mieście z tego powodu coraz większe panuje wzburzenie.

— Wczoraj w południe, na Bałutach, do przechodzącego robotnika, Antoniego Wojciechowskiego, podeszło dwóch uzbrojonych w browningi ludzi, z których jeden schwycił napadniętego za ręce — drugi zaś włożył mu lufę browningową w usta i wystrzelił. Wojciechowski padł trupem na miejscu.

— W Dąbrówce pod Łodzią wykryto broń oraz druki nielegalne, zaaresztowano 8 osób.

— Do fabryki Poznańskich zapisało się dotąd 4.485 robotników; zapisywanie ukończono dzisiaj.

— W ciągu dnia wczorajszego popełniono dwa napady na sklepy monopolowe na przedmieściu Bałuty. Napastnicy, spotkawszy w monopolu na ul. Zgierskiej dwóch żołnierzy patrolu, strzałami rewolwerowemi literalnie rozstrzelali ich na miejscu. Monopol ocalał skutkiem popłochu, wywołanego strzałami.

Na ul. Aleksandrowskiej zrabowano monopol doszczętnie. — Policya obawia się napadów na inne sklepy monopolowe, skutkiem czego uruchomiono zwiększoną liczbę patrolów, które dokonywają rewizyi ulicznych. W mieście z tego powodu panuje coraz większy popłoch.

„Ognisko" polskie w Wiedniu. Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów, zamierzających w letniem półroczu b. r. akad. przenieść się na dalsze studya do Wiednia, że chętnie służyć im będzie wszelkiemi informacyami co do zapisów, mieszkania, środków utrzymania i t. p. Listy adresować należy: Polskie akademickie Stow. „Ognisko", Wiedeń, VIII, Josefstädterstrasse 9.

Odczyt Sieroszewskiego w Wiedniu. Staraniem stowarzyszenia „Spójnia" w Wiedniu odbędzie się 23 b. m. w sali „Gewerbeverein'u", I Eschenbachstr. 11, odczyt p. Wacława Sieroszewskiego na temat: „Japonia w zarysie", ilustrowany obrazami niknącemi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni" VIII Langegasse 14 pomiędzy 1 a 2 po południu i przy wejściu na salę przed odczytem.

Pogrzeb Anny Kvapilovej. Z Pragi donoszą: Zwłoki zmarłej artystki postanowiono przewieźć do kamienicy (Chemnitz) w Saksonii, gdzie w krematoryum zostaną spalone wedle życzenia zmarłej. — Zamiast wieńców pogrzebowych płyną datki na „Schronisko artystów".

Książeczka Kasy oszczędności na imię cesarza. Gdy cesarz w sobotę zwiedzał nowy gmach wiedeńskiej Kasy oszczędności, pokazano mu w biurze dla stron książeczkę oszczędnościową, którą na imię cesarza wystawiono przed 23 laty, podczas pierwszego otwarcia Kasy oszczędności. — Była to pierwsza książeczka, nosząca numer 1. Cesarz zajrzał do książeczki i stwierdził, że wkładka wynosi obecnie 1200 koron, poczem oświadczył dyrektorowi, radcy sekcyjnemu, Schusterowi, że przed 23 laty złożył tylko 300 reńskich. Dr Schuster odpowiedział, że przez ten czas wkładka skutkiem składanego procentu podwoiła się. Osoby z otoczenia cesarza podnosiły jego pamięć, która pozwoliła mu po tylu latach przypomnieć sobie drobny dla niego fakt.

O niemieckie szyldy w Wiedniu. Na ostatniem posiedzeniu reprezentacyi dzielnicy wiedeńskiej Leopoldstadt naczelnik dzielnicy postawił wniosek o wezwanie tych władz, u których muszą być zgłaszane szyldy rozmaitych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, ażeby pozwolenie na wywieszenie szyldu dawały tylko pod tym warunkiem, że napis na szyldzie będzie niemiecki. Wnioskodawca w motywach do swojego wniosku zaznaczył, że należy w ten sposób czuwać nad utrzymaniem niemieckiego charakteru miasta Wiednia, w którem obecnie ma się znajdować mnóstwo szyldów w obcych językach. Wniosek został przyjęty z tym dodatkiem, że uchwalono wezwać reprezentacye wszystkich dzielnic miasta Wiednia o przystąpienie do tej akcyi.

Podróż generała Conrada do Berlina. Szef generalnego sztabu armii austryackiej generał Conrad Hötzendorf wyjeżdża z końcem przyszłego miesiąca do Berlina. Dnia 29 maja zostanie przyjęty na posłuchaniu u cesarza Wilhelma, poczem złoży wizyty naczelnikom armii pruskiej. Nazajutrz będzie obecny na ćwiczeniach wojskowych w Döberitz, dnia 31 maja na paradzie wiosennej w Potsdamie, a dnia 1 czerwca na paradzie w Berlinie. Na cześć generała Conrada odbędzie się także obiad dworski.

Wywożenie dzieł sztuki do Ameryki. Znany miliarder amerykański, Pierpont Morgan, który z Włoch wywiózł tyle dzieł sztuki, zwłasza obrazów, mimo ustawy, zabraniającej wywożenia za granicę Włoch zabytków sztuki, zaczął obecnie w Belgii uprawiać swoje amatorstwo. Od pewnego ministra belgijskiego zakupił w Anderlecht całe wewnętrzne urządzenie domu, który jest typowym zabytkiem z XVI w. Wszystkie przedmioty, kupione za cenę 6 milionów franków zostały już wysłane do Nowego Jorku, gdzie Morgan umieści te zbiory w domu, który zostanie zbudowany wiernie wedle pierwowzoru, znajdującego się w Anderlecht. Dzienniki belgijskie z oburzeniem zaznaczają fakt sprzedaży drogocennych zabytków sztuki, zarzucając słusznie sprzedawcy, że nie zwrócił się przedewszystkiem do państwa z propozycyą nabycia ich. Nazwiska ministra owego prasa belgijska nie wymienia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: asystenta rachunkowego namiestnictwa Aleksandra Staszkiewicza i praktykanta konceptowego krajowej dyrekcyi skarbu Czesława Adlora, tudzież praktykantów sądowych: Jana Kocha, dra Maryana Guta, Berla Bogena, Jakoba Hopfena, Kazimierza Cegleckiego, Władysława Mindowicza, Eugeniusza Biesiadowskiego, Dmytra Bajraka, Mieczysława Kotkowskiego, Michała Genyka, Mikołaja Balickiego, Włodzimierza Podłuskiego, Włodzimierza Szawałę, Michała Motyla, Franciszka Filipka i Euzebiusza Jaroschińskiego; zamianował kancelistów: Antoniego Gernlę w Potoku Złotym, Jana Kusa w Drohobyczu i Sebastyana Klara w Przemyślu oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Książę Niezłomny" (występ Tarasiewicza).
We czwartek: „Don Carlos" (występ Tarasiewicza).
W sobotę: „Beatrix Cenci" (występ Tarasiewicza).
W niedzielę po południu: „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Folwark Primerose"; wieczór: „Beatrix Cenci".
W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Z kalendarza. We czwartek 11 kwietnia: Leona Wielkiego p. w. d. k.; w piątek 12 kwietnia: Zenona b. m. i Juliusza p.; w sobotę 13 kwietnia: Hermenegilda m. i Idy.

Wschód słońca 10 kwietnia o godzinie 4 min. 59, zachód o godz. 6 min. 23; długość dnia godzin 13 min. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 kwietnia termometr doszedł od + ·55 do + 11·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 10 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru + 1·4 C.; wiatr wschodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 kwietnia.

Wydział Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, po dokonaniu uzupełniających wyborów, ukonstytuował się jak następuje: Prezes, Syroczyński Leon, wiceprezes I, Ross Juliusz, wiceprezes II, Ingarden Roman, sekretarz, Krüger Aleksander, zastępca sekretarza, Swoboda Michał i Wierzbicki Aleksander, skarbnik, Epler Karol, zastępca skarbnika, Czaplicki Henryk, redaktor „Czasop. techn.", Syniewski Wiktor, administrator „Czasop. techn.", Kuczyński Maryan, bibliotekarz, Biernacki Konstanty, zastępca bibliotekarza, Broniewski Alfred. Członkowie wydziału: dr Bartoszewicz Stefan, Fiedler Tadeusz, Krupka Włodzimierz, Krzyczkowski Dyonisy, Pawlewski Bronisław, Świerzewski Stanisłam i Tomicki Józef.

Związek teatrów i chórów włościańskich zorganizował się we Lwowie. W zgromadzeniu konstytuującem wzięły udział liczne osobistości z rozmaitych sfer, zwłaszcza literackich i artystycznych, ziemiańskich i włościańskich. W skład prezydyum weszli dr Gargas (prezes), T. Pawlikowski (pierwszy wiceprezes), J. Jedlicz (drugi wiceprezes), Cepnik (skarbnik), Róg (sekretarz). W skład wydziału wykonawczego weszli: Baranowski, Bulas, Gwiżdż, prof. Kallenbach i dr Eljasz-Radzikowski.

W sprawie fałszerstwa biletów kolejowych we Lwowie, zawieszono w czynnościach jednego drukarza w drukarni biletów kolejowych, poszlakowanego o to, że współdziałał w fałszerstwach Bełkowskiego. Zdaje się jednak, że zasuspendowany drukarz o sprawkach Bełkowskiego nie wiedział a dopuszczał się tylko innych, mniejszej wagi nieformalności służbowych. Śledztwo prowadzone równolegle przez władze sądowe i kolejowe, celem wykrycia wspólników Bełkowskiego, jak dotąd okazało się bezowocnem. Ciężką szkodę poniosło kilku kolegów uwięzionego rewidenta Bełkowskiego, którzy mu na kilka dni przed uwięzieniem podpisali skrypt dłużny na 6000 koron. Kwotę tę podjął Bełkowski w pewnem urzędniczem Towarzystwie zaliczkowem cztery dni przed uwięzieniem. Słychać, że kwoty tej użył Bełkowski na zapłacenie długów syna, oficera od ułanów. Wobec tego, że Bełkowski, bez względu na wynik rozprawy sądowej, wydalony będzie ze służby przy kolei, koledzy, którzy podpisali skrypt dłużny Bełkowskiemu, zapłacić będą musieli całych 6000 kor.

Duma.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 10 kwietnia.)

Petersburg. Po bardzo długiej dyskusyi uchwaliła Duma ograniczyć mowy do 10 minut. Mowcy skrajnej lewicy w dalszym ciągu atakowali rząd. Mowcy skrajnej prawicy występowali gwałtownie przeciw socyalnym demokratom i kadetom. Wielu mowców zrzekło się głosu, poczem wygłosił minister skarbu Kokowcew długą mowę, reagując na wywody posłów.

Mowa Kokowcewa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy w dyskusyi nad budżetem zabrał głos minister skarbu Kokowcew, który w dłuższej mowie wystąpił przeciw socyalnym demokratom i przytaczając dokumenta i cyfry, wykazywał, że zaiste łatwo jest krytykować, lecz trudno działać. Minister reflektuje na trzy główne kwestye, poruszone w debacie budżetowej i podnosi, że nie jest rzeczą możliwą wypełnienie licznych przez Dumę poruszonych życzeń. Debaty w Dumie przywodzą ministrowi na pamięć lata, kiedy jeszcze studyował ekonomię narodów i czytał dzieła Bastiablara, który mówi o obowiązkach ministra skarbu, że musi on uwzględniać wszystkie żądania i życzenia, postawione przez rozmaite grupy społeczne, nie znosząc równocześnie podatków. „Nie ma nic nowego na świecie". Przed 70 laty podnoszono te same życzenia co i teraz w Dumie. Minister wystąpił następnie przeciw zarzutowi, że w budżecie nie poświęcono ani słowa na określenie ogólnej politycznej sytuacyi. Rząd nie może oznaczyć ogólnego politycznego położenia, gdyż ono nie zawisło od jednej lub drugiej osoby, lecz dyktowane jest naszemi historycznemi warunkami. Zasadą naszej obecnej polityki skarbowej musi być oszczędność i ograniczenie wydatków. Każde nowe dzieło, o które publiczność zwraca się do rządu, wymaga świeżych wydatków, lecz skąd brać na to pieniądze? Zniesienie podatków od cukru, herbaty oraz ceł, miałoby tylko ten skutek, że w przedłożonym budżecie wykazane dochody zmalałyby do zera.

Dalej omawiał Kokowcew wniosek socyalistów, o odrzucenie budżetu bez przekazywania go do komisyi. Minister odpiera w stanowczy sposób twierdzenie socyalistów, że prawo Dumy co do uchwalania budżetu jest zupełnie bez znaczenia. Jest tylko jedna określona część budżetu, która chronioną jest pancerzem i według ustaw zasadniczych państwa jest usuniętą z pod kontroli Dumy, a jest nią budżet dworu cesarskiego i wydatki na spłatę długu państwowego i obligacyj państwowych. Ta część budżetu wyraża się w 502 milionach rubli. Jest jeszcze jedna partya w budżecie, która chronioną jest wprawdzie przez słabszy pancerz, a są nią wydatki, które polegają na rozmaitych ustawach. Te wydatki nie mogą być przez Dumę zmienione bez poprzedniego zniesienia lub zmiany ustaw, na których polegają. Część ta wynosi 689 milionów rubli. Cały budżet przedstawia się sumą 2.471 milionów rubli tak, że dla Dumy pozostaje więcej niż połowa budżetu, co do której może swobodnie postanawiać i która nie jest chronioną przez żaden pancerz przed zastępcami narodu. Tu może komisya budżetowa, jeżeli będzie się szczegółowo zajmowała budżetem, odkrywać błędy, popełnione przez rząd, a rząd będzie za to zawsze wdzięcznym Dumie. Duma została przecież stworzoną, aby spełniała czynność ustawodawczą. Jej prawa budżetowe są dosyć znaczne i jest rzeczą potrzebną, aby komisya pracowała, nie zważając przytem na życzenia, które nie mogą być urzeczywistnione, lecz tylko na cyfry i dokumenta, na pożytek i pomyślność państwa. Z tego powodu przyłącza się minister do wniosku konstytucyjnych demokratów i partyi umiarkowanych o przekazanie przedłożonego przez rząd budżetu komisyi budżetowej. (Oklaski na prawicy.)

Stanowisko Koła polskiego.

Petersburg. Nestor w „Rusi" podnosi, że przedstawicielstwo Polaków zarysowało się w obecnej Dumie ostrzej, niż w roku zeszłym, że jest ono sprężystsze i bardziej liczy się z ogólnemi zadaniami Dumy, dlatego będzie silniejsze, co od razu wszyscy poczuli. Znaczenie Koła polskiego zwraca baczniejszą uwagę kadetów i wywołuje silniejsze napaści innych przedstawicieli stronnictw. Kadeci zresztą nie są całkowicie zadowoleni ze stanowiska Koła, zwłaszcza że wniosło ono sprawę polityki do dyskusyi budżetowej. Rząd również się gniewa, gdyż, opierając się na informacyach, pism z lewicy, wyobrażał sobie, że znajdzie w Polakach silne poparcie wraz z październikowcami. Teraz oczywiście rząd jest rozczarowany.

Projekt autonomii.

Petersburg. Ułożony przez Steckiego, Harusewicza i Konica projekt autonomii Królestwa Polskiego został przyjęty przez komisyę autonomiczną i po zatwierdzeniu go na ogólnem posiedzeniu Koła złożony będzie niebawem Dumie. Za projektem będą głosowali: kadeci (90 głosów), Kozacy (18), Muzułmanie (30), socyaliści ludowi (13), socyaliści-rewolucyoniści (35), czyli, że razem z Kołem polskiem projekt może liczyć na 250 głosów. Jak wiadomo, ogólna liczba posłów w Dumie wynosi 524.

Stanowisko Stołypina.

Petersburg. Stanowisko Stołypina jest silnie związane z istniejącą Dumą i w razie rozwiązania Dumy dymisya gabinetu jest nieunikniona. Mówią, że następcą Stołypina będzie Goremykin, Kokowcew lub Durnowo. Inni wszakże twierdzą, że źródła wszelkich tych pogłosek należy szukać w sferach administracyjnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 kwietnia.

Rokowania o ugodę.

Wiedeń. Obrady ministrów austryackich i węgierskich, trwały przez cały dzień wczorajszy. Informacye o przebiegu rokowań są dość skąpe.

Ze sfer wiarygodnych zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby wspólna audyencya ministra wojny Schoenaicha i i ministra honwedów Jekelfalussy'ego u cesarza, dotyczyła sprawy ugody. Audyencya dotyczyła awansu majowego i afery w szkole wojennej, z powodu której zastrzelił się oficer Taglieber.

Wiedeń. Rokowania ugodowe rozpoczęły się dzisiaj o godz. 10 rano. W jednej sali obradowali ministrowie, w drugiej zaś pracowali urzędnicy nad przygotowaniem „resumé" z dotychczasowych rokowań. To „resumé" ma posłużyć za punkt wyjścia do dalszych rokowań. Ministrowie węgierscy prawdopodobnie jutro opuszczą Wiedeń.

Wiedeń. Rokowania ugodowe toczą się dziś w dalszym ciągu w ten sposób, że osobno obradują węgierscy sekretarze stanu z austryackimi szefami sekcyi, a osobno obustronni ministrowie; pierwsi nad kwestyami materyalnemi, drudzy nad ogólnemi. Konferencye rozpoczęły się o godz. 19 i trwały do drugiej, poczem nastąpiła pauza obiadowa, która potrwa do godz. 4! Układy postępują bardzo powoli, gdyż każdą sprawę bada się bardzo dokładnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, obrady zajmą także cały dzień jutrzejszy, poczem wieczorem ministrowie węgierscy wrócą do Budapesztu. Z długich, a pustych artykułów i komunikatów prasy wiedeńskiej wnosić można, że do tej chwili absolutnie nic nie wie o przebiegu i rezultacie układów.

Cesarz w Pradze.

Praga. W podróży do Pragi będą towarzyszyć cesarzowi prezydent ministrów br. Beck i ministrowie Pacak i Prade. Cesarz wysiądzie z pociągu na stacyach kolejowych w Trzeboni, Taborze i Beniszewie, gdzie na dworcu kolejowym będzie także obecnym minister Forzt. Na Hradczynie przyjmie cesarza arcyks. Karol Fr. Józef i kardynał Skrbenski. Dnia 17 b. m. powita cesarza dr Marchet przy zwiedzaniu akademii sztuk pięknych, zaś hr. Auersperg d. 23 b. m. przy zwiedzaniu krajowej Rady kulturnej.

Bojkotowanie posła.

Budapeszt. Sprawa posła rumuńskiego Vaydy, który odczytał wczoraj w mowie swojej poemat, obrażający bardzo narodowość węgierską, zajęła całe dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie. Prezydent Izby w myśl regulaminu udzielił najpierw głosu posłowi Vaydzie, aby mógł się usprawiedliwić zanim Izba poweźmie uchwałę. Vayda przemawiał dość długo i bałamutnie. Podczas tego rozlegały się ciągle z rozmaitych punktów sali okrzyki: „Wyrznąć go!" „Nie słuchać go!" Nawet posłowie z klubu narodowościowego nie szczędzili niefortunnemu posłowi przykrych okrzyków i uwag. Ostatecznie Sejm uchwalił niemal jednogłośnie naganę Vaydzie, poczem posiedzenie zamknięto.

W tej chwili posłowie z węgierskiej partyi niezawisłości rozbiegli się po korytarzach, aby obić wychodzącego Vaydę. Ten jednak zdołał umknąć bocznemi drzwiami. Urządzający na niego obławę posłowie węgierscy, zapowiedzieli, że go do Sejmu więcej nie wpuszczą.

Powódź na Węgrzech.

Satoralja Ujhely. Skutkiem roztopu wylała rzeka Bodrog, zalewając wsi: Zeteny, Rud. Szneczka, Św. Marya, Szelszke i Boly. Woda dosięga do miasta Satoralja. Wiele domów grozi zawaleniem; mieszkańcy je opuszczają. Latorcza również wzbiera. Do zagrożonych gmin wysłano wojsko i żandarmeryę.

Centrum a rząd niemiecki.

Berlin. „Breslauer Ztg." donosi, że podczas wielkanocnych wakacyi parlamentu niemieckiego, odbywały się narady posłów stronnictwa centrum, na których roztrząsano kwestyę zmiany taktyki stronnictwa i ponownego zbliżenia się do rządu. Zdaje się jednakże, że konferencye te obejmowały jedynie hakatystyczne śląskie skrzydło stronnictwa centrum, które wobec Polaków pragnie iść ręka w rękę z rządem. Na czele tego skrzydła stoi obecnie znany renegat ks. Glowatzky, odrzucony przez Rzym kandydat na stolicę arcybiskupią w Poznaniu.

Nieudany strajk.

Berlin. „Nation. Ztg." donosi, że strajk pomocników krawieckich spełzł na niczem i że w czwartek wrócą oni do pracy na podstawie cennika pracodawców. Oprócz Berlina brało w strajku udział także 72 większych miast niemieckich. Liczba strajkujących wynosiła w ostatnich dniach 14.000.

Podziękowanie Bülowa.

Rzym. Kanclerz Bülow wystosował przed odjazdem z Rapallo do prezydenta ministrów Giolittiego następującą depeszę: „Opuszczając ziemię włoską, uważam za swój obowiązek, przesłać W. Ekscelencyi wraz z pożegnaniem wyrazy najszczerszych życzeń i zapewnienie o mej przyjaznej przychylności."

Rząd radykalny wobec strajku generalnego.

Paryż. Rząd wystąpił z niezwykłą surowością i energią przeciw syndykatom robotniczym, przygotowującym strajk generalny. Przeciw kierownikom syndykatów nauczycieli ludowych, listonoszy i służby pocztowo-telegraficznej wdrożono śledztwo dyscyplinarne. W Paryżu skonsygnowano wojsko w znacznej sile.

Konferencya w Hadze.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey zapytanie, że misya Steada w sprawie konferencyi haskiej nie miała żadnego związku z rządem brytyjskim.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu" z Hagi donosi: Wczoraj rozesłano 43 zaproszeń do udziału w konferencyi pokojowej. — Tym razem oprócz państw, które brały udział w pierwszej konferencyi, zaproszono także republiki południowo-amerykańskie i Koreę. W kołach rządowych przypuszczają, że konferencya potrwa około 6 tygodni. Niezałatwione na konferencyi kwestye mają być przekazane osobnym komisyom, względnie międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Londyn. „Morning Leader" donosi, że rząd duński poruszy na konferencyi pokojowej w Hadze kwestyę praw państw neutralnych. Tę akcyę Danii poprą Norwegia i Szwecya.

Wizyta w Atenach a Turcya.

Konstantynopol. Odwiedziny króla włoskiego w Atenach wywołały w kołach tureckich zaniepokojenie, albowiem królowi towarzyszy minister spraw zagranicznych i min. marynarki. Obawiają się więc dyskusyi o Krecie i Albanii. Dlatego też dla utrzymania Mahometan w przekonaniu, że Porta zawsze dominuje nad państwami bałkańskiemi, zakazano dziennikom tureckim ogłaszać informacyj o pobycie króla włoskiego w Atenach.

Ateny. Wczoraj wieczorem wydał następca tronu bankiet na cześć króla Wiktora Emanuela.

Ateny. Agencya Havasa donosi: Izba deputowanych wystosowała do króla Wiktora Emanuela depeszę powitalną imieniem narodu Hellenów.

Ateny. Król Wiktor Emanuel, król Jerzy, oraz książęta i włoski minister spraw zagranicznych zwiedzili wczoraj muzeum narodowe, jakoteż muzeum medali i monet. Wszędzie witała ich ludność owacyjnie.

Zjazd w Kartagenie.

Kartagena. Na pokładzie jachtu królewskiego „Viktoria und Albert" odbył się wczoraj bankiet, podczas którego obaj królowie wyrazili zadowolenie z powodu zjazdu i zapewnili, że będzie on dla nich niezapomnianym. Król Alfons sławił królową Aleksandrę, która umie zjednywać sobie serca wszystkich, oraz podniósł rycerskie usposobienie króla Edwarda. Król Edward wyraził życzenie, aby wydarzenie, które ma dać Hiszpanii następcę tronu, miało przebieg szczęśliwy. Król Alfons winszował królowi Edwardowi z powodu zamianowania go generalnym kapitanem armii hiszpańskiej. Król Edward zapewnił, że w pełni uznaje to odznaczenie.

Madryt. Opinia prasy hiszpańskiej o zjeździe w Kartagenie jest podzielona. Część wita rezultat zjazdu jako zapowiedź nowej lepszej ery dla Hiszpanii, inne znów ostrzegają rząd, ażeby nie wdawał się w nowe awanturnicze sprawy polityczne. „Epoca" pisze, że Hiszpania chętnie powita przymierze z Anglią, byle tylko nie zamieniło się na rodzaj opieki nad Hiszpanią. W kołach rządowych utrzymują, że zjazd ten będzie miał rzeczywiście ważne polityczne znaczenie dla Hiszpanii.

Berlin. Prasa niemiecka z widocznem rozdrażnieniem śledzi przebieg konferencyj w Kartagenie, apelując do Francyi, aby nie dała się tak majoryzować przez Anglię, która najwidoczniej dąży do zdobycia decydującego wpływu w zachodniej Europie i do wyzyskania tego wpływu przeciw Niemcom.

Madryt. Tutejszy organ partyi republikańskiej twierdzi, że sojusz angielsko-hiszpański jest skierowany przeciw Niemcom i ostrzega rząd hiszpański przed wdawaniem się w całą tę sprawę.

Anarchia w Maroku.

Tanger. Ciało konsularne w Casablanca zebrało się pod przewodnictwem francuskiego konsula i wystosowało do ciała dyplomatycznego w Tangerze notę protestującą przeciw postępowaniu gubernatora Casablanca, który nie zarządził nic dla ochrony Europejczyków.

Paryż. Korespondent „Matina" z Tangeru donosi: Kwestya stacyi telegrafu bez drutu ma być w ten sposób rozwiązana, że utworzone zostanie konsorcyum z przedstawicieli finansowych Francyi, Anglii, Niemiec i Hiszpanii, które po uzyskaniu zezwolenia ze strony sułtana, założy stacye telegraficzne w czterech portach marokańskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·80. Renta majowa 98·60. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 666·50. Akcye węg. zakł. kred. 778·00. Akcye Anglobanku 308·00. Akcye Unionbanku 568·00. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Länderbanku 449·50. Akcye kolei państwowych 668·25. Lombardy 148·00. Akcye kolei Elbethal 430·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 418·—. Alpiny 605·00. Rima-Muranyi 553·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2563·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 252·12.

Usposobienie: silne.

Berlin, 10 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 208·00. Tow. dyskontowe 172·60.

Usposobienie: silne.

Budapeszt, 10 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·03 do 8·04; pszenica na maj 7·93 do 7·94; pszenica na październik 8·26 do 8·27; żyto na kwiecień 6·50 do 6·51, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·76 do 6·77; owies na kwiecień 7·73 do 7·74; owies na maj 7·73 do 7·74, owies na październik 6·74 do 6·75; kukurydza na maj 5·38 do 5·39; kukurydza na lipiec 5·51 do 5·52; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; chłodno, grozi deszcz.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 10 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 60	118 10
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% " " " "	97 25	98 55
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
" " " srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% " " węgierska	94 50	95 —
4% " austryacka w złocie	117 20	117 70
4% " węgierska "	112 20	112 70

L. W. 19.791. 1569 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie.**

Posada ta, z którą jest połączona roczna płaca 2400 K i dodatek na mieszkanie 400 K, będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak w odpowiednim czasie przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury; od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dobatki pięcioletnie po 300 K rocznie.

Kompetujący o tę posadę mają udowodnić: a) że nie przekroczyli 40 lat życia; b) że posiedli odpowiednie studya w zakresie nauki rysunków, oraz projektowania wzorów tkackich, wreszcie wogóle w kierunku przemysłu artystycznego. Zadaniem nauczyciela będzie udzielać nauki rysunków w szkole i projektować wzory dla przemysłu tkackiego.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do **dnia 15 maja b. r.**

We Lwowie, dnia 21 marca 1907.

Piotrowski.

Absolwent

wydziału mechaniczno-technicznego wyższej szkoły przemysłowej zostanie przyjęty zaraz do fabryki maszyn **L. Zieleniewski w Krakowie.** 1565 2 8

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1. **Ryszard Wiktor Spruch,** rachmistrz, zamieszkały w Gierałtowicach, starostwo Wadowice, w Galicyi, syn szewca Franciszka Sprucha i jego żony Maryi z Schottków, zamieszkałych w Wielkich Strzelcach na Górnym Śląsku,
2. **Selma Giel,** bez zawodu, zamieszkała w Zabrzu, dawniej w Raciborzu, córka b, górnika Roberta Giela i jego żony Maryi z Piwalków, zamieszkałych w Zabrzu,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie tych zapowiedzi ma nastąpić w gminie Zabrzu i Raciborzu, oraz przez wychodzącą w Krakowie „Nową Reformę".

O zarzutach, któreby byłyby przeszkodą do zawarcia tego małżeństwa, należy donieść podpisanemu w ciągu dwu tygodni.

Zabrze, Górny Śląsk, dnia 8 kwietnia 1907.

Urzędnik stanu
król. prus. Urzędu stanu Zabrze połud.

L. S. **Kletzka m. p.**

1581

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

1. der Rechnungsführer **Richard Viktor Spruch,** wohnhaft in Gierałtowice, Bezirkshauptmannschaft Wadowice in Galizien, Sohn des Schuhmachermeister Franz Spruch und seiner Ehefrau Marie geborenen Schottka, beide wohnhaft in Gross-Strehlitz in Oberschlesien,
2. die **Selma Giel,** ohne eigenen Beruf, wohnhaft in Zabrze, früher in Ratibor, Tochter des Grubeninvaliden Robert Giel und seiner Ehefrau Marie geborenen Piwalek, beide wohnhaft in Zabrze,

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Zabrze in Ratibor, sowie durch die in Krakau erscheinende „Nowa Reforma" zur erfolgen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Zabrze-Oberschlesien, am 8 April 1907.

Der Standesbeamte
des Königl. Preuss. Standesamtes Zabrze-Süd

L. S. **Kletzka.**

Poszukuje się

redaktora samodzielnego dla miesięcznika handlowo-politycznego. Reflektanci winni władać językiem polskim i niemieckim.

Oferty pod **S. P. K. 100** poste restante **Kraków.** 1551 3 3

L. 766. 1583 1 3

Ogłoszenie licytacyi na budowę.

Gmina miasteczka Suchej rozpisuje licytacyę na budowę magistratu w Suchej na podstawie planów, wykazu robót i szczegółowych i ogólnych warunków budowy. Koszta budowy obliczone w przybliżeniu na kwotę 70.000 koron.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum w wysokości 5% oferowanej kwoty należy wnieść w terminie **do 30 kwietnia 1907** do Urzędu gminnego w Suchej, gdzie przeglądnąć można plany, wykaz robót i warunki budowy.

Gmina zastrzega sobie wolny wybór i przyjęcie wniesionych ofert. Oferent, którego ofertę przyjęto, będzie obowiązany zawrzeć szczegółową umowę.

Sucha 8 kwietnia 1907.

Antoni Pawluszkiewicz
Burmistrz.

Wdowiec

bezdzietny ożeni się z panną lub młodą wdową. Posag wymagany. Rzecz traktowana seryo. Dyskrecya zapewniona.

Listy z fotografią pod **„Niezawodny" p. Przemyśl.** 1550 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.